Cena egzemplarza 15 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

KATOLICKI GŁOS PRACY

Czasopismo społeczne wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Rok III. Lwów, 15. Kwietnia 1932. Nr. 8.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul Piekarska 28. II. p. — Telefon Nr. 35-29. — Konto P.K.O. Nr. 152.848.

Lwów - Głowińskiego 12.
WP. Prof. Dr. Bryła Stefan

Katolicki solidaryzm w życiu gospodarczem.

Żyjemy na przełomie panowania pojęć gospodarczych — **liberalizmu i solidaryzmu.** W ubiegłym wieku dziewiętnastym panował niepodzielnie liberalizm gospodarczy, we wieku bieżącym po światowej wojnie pragnie zająć jego miejsce solidaryzm.

Zanim przystąpimy do praktycznych wniosków, powiedzmy sobie wpierw, co przez gospodarczy liberalizm i solidaryzm rozumiemy.

Solidaryzm o który nam chodzi jest przeciwstawieniem do liberalizmu jakoteż do socjalizmu. Liberalizm gospodarczy głosi, że każdy ma dbać **tylko** o dobro swe własne, mieć na uwadze **tylko** swą korzyść, żądając wolności, swobodnego rozporządzania swą własnością, czyli wyłącznego panowania na swym podwórku, nie oglądając się na dobro publiczne, natomiast solidaryzm stawia nie dowolne współzawodnictwo, lecz **współdziałanie** jako zasadę w stosunkach gospodarczych. Myśl liberalna każe nie oglądać się na nikogo, jak tylko na siebie samego i stąd powstał wybujały kapitalizm, sprowadził anarchję gospodarczą, a z nią dzisiejszy kryzys i bezrobocie. Liberalizm stał się ojcem socjalizmu.

Solidaryzm znowu głosi, że człowiek nie żyje tylko dla siebie samego, ale i dla drugich czyli ma uwzględniać także dobro publiczne. Solidaryzm wypływa przeto z chrześcijańskiej myśli społecznej, którą głoszą nowocześni Papieże i katoliccy socjologowie.

Liberalizm ze swym programem zaprowadził ludzkość na bezdroża, jak świadczy stan dzisiejszy, a socjalizm ze swą walką klasową rzuca ją w objęcia bolszewizmu. Jedynie za solidaryzmem może się oświadczyć myśl katolicka

Tyle o liberaliźmie i solidaryźmie na wstęp.

Jednak nauka solidaryzmu gospodarczego nie może być tylko teoretyczna, papierowa, lecz musi mieć zastosowanie w praktycznem codziennem życiu, którą powszechnie nazywamy solidarnością.

Występuje ona w różnych dziedzinach życia jako solidarność wśród członków rodziny, mieszkańców jednej gminy, narodu lub państwa. Czołowe miejsce zdobyła sobie dziś **solidarność zawodowa,** przed którą ustępuje nieraz potęga wielkiego kapitału, a nawet przemoc państwowa.

Wreszcie jeden jeszcze typ solidarności podnieść należy, jaki stanowi **solidarność katolicka** w życiu gospodarczem. We krwi każdego odzywa się łączność rodzinna, wiele słyszymy i czytamy o solidarności narodowej, w dobie dzisiejszej wyłonił się kierunek tak zwany państwowy, ale mało słyszymy o **solidarności katolickiej.** Zapominamy, że jesteśmy spowici węzłami **jedności wiary,** która nam nakazuje być współwyznawcami nie tylko w kościele, ale i **poza kościołem,** a w życiu gospodarczem nie zwyczajnymi indywidualistami i sobkami, lecz **solidarystami,** współbraćmi.

Tymczasem mówi nam życie, że wśród ludności chrześcijańskiej jest bardzo mało poczucia solidarności katolickiej. A mamy tu na myśli szczególnie stosunki miejskie, położenie **stanu mieszczańskiego, chrześcijańskiego kupiectwa i rzemiosła.** Nie zdajemy sobie z tego sprawy, jak wielkie ponosimy straty materjalne i moralne na tem, że w stosunkach handlowych jako spożywcy i odbiorcy towarów nie przestrzegamy **solidarności katolickiej.** Jeżeli zanika chrześcijański stan mieszczański po miastach i jego miejsce zajmują żydzi, to winien temu brak solidarności katolickiej.

Nie zwracamy uwagi na to, że zaopatrując się w potrzebny towar gdzieindziej, oddając grosz nasz w obce ręce, torpedujemy tem samem **chrześcijańskiego kupca** i gotujemy ma materjalną zgubę.

To samo trzeba powiedzieć o **chrześcijańskim rzemieślniku.** Rzemiosło przechodzi u nas również w obce, niechrześcijańskie ręce. W naszem zwykłem zapotrzebowaniu rzeczy pierwszej potrzeby jak obuwia, odzieży, bielizny winniśmy uwzględniać zawsze **chrześcijańskiego majstra rękodzielniczego i chrześcijankę-pracownicę igły,** którzy w niedziele siedzą obok nas na jednej ławce w kościele i z dnia na dzień z trudem zdobywają sobie zarobek na codzienny chleb dla swej licznej rodziny.

Przecież wiadomo, że warsztat i dom małego przemysłowca przedstawia zazwyczaj świat o zupełnie innej atmosferze moralnej aniżeli owe wielkie przedsiębiorstwa fabryczne, które są zazwyczaj gniazdem i rozsadnikiem socjalizmu i komunizmu, oraz sprawcą dzisiejszego załamania się gospodarczego i głodowej nędzy bezrobotnych.

I z tej przyczyny stanowi rękodzielniczemu należy się pierwszeństwo przed fabrykantami.

Oprócz kupiectwa i rzemiosła solidarność katolicka nakazuje nam także dawać pierwszeństwo chrześcijańskim **adwokatom,** chrześcijańskim **lekarzom** (o zażydzeniu Kas chorych lekarzami-żydami podajemy

na innem miejscu), katolickim **czasopismom**, katolickim **księgarniom**. Powiedziano o księgarzach katolickich, że na dzisiejsze czasy są oni prawdziwymi misjonarzami, spełniającymi w kraju kulturalnym podobną rolę jak misjonarz w Afryce lub Azji.

My katolicy za mało zwracamy uwagi na ruchy życia umysłowego, których wyrazem są książki i czasopisma, dlatego tak łatwo ulegamy prawom materjalistycznym i porzucamy poglądy nauki katolickiej. Poprzestajemy na mechanicznych zewnętrznych formach, a nie umiemy oceniać duchowych wartości, których wyznawcami jesteśmy.

Liberalizm był tym szkodliwym sprawcą, który rozbił średniowieczne ugrupowania społeczne na atomy, zmaterjalizował ludzkość i wyjałowił ducha chrześcijańskiego. Starsze pokolenie w duchu liberalizmu wychowane nie może się tedy nagiąć i zrozumieć ducha solidaryzmu katolickiego. Wśród innych ideałów wyrasta już młode pokolenie. Wiele chwastów zakorzeniło się wprawdzie w jego duszy. Gdy jednak patrzymy na dwustu-tysięczną rzeszę młodzieży zorganizowanej w katolickich stowarzyszeniach ludowych, na liczne solidacje młodzieży szkół średnich i tysiące studentów szkół akademickich przystępujących po odprawionych rekolekcjach wielkopostnych do spowiedzi i Komunji św. rośnie nadzieja, że katolicy w Polsce pójdą także w życiu gospodarczem razem.

A. M.

Rzemiosło i rzemieślnicy,

(Jeden z punktów naszego programu).

Niejednokrotnie już wyrażaliśmy twierdzenie, że klasa rzemieślnicza w Polsce stanowi warstwę społeczną może najbardziej bezsilną i bezbronną. Albowiem Rząd i Sejm i społeczeństwo żywo interesują się rolnictwem, gdyż z niem związany jest dobrobyt i życie gospodarcze państwa; interesują się sprawami robotniczemi i ustawodawstwem społecznem, gdyż robotnicy mają silne organizacje zawodowe i w pewnych ośrodkach stanowią silny czynnik polityczny; wielki przemysł i kapitał ma własną silną organizację, ma wszelkie środki samoobrony i wpływania na czynniki państwowe; rzemiosło zaś i rzemieślnicy, chociaż posiadają od kilku lat zawodowe Izby Rzemieślnicze i posiadają zawodowe organizacje w formie cechów czy korporacyj, nie przedstawiają większej siły politycznej, aby bronić skutecznie swoich interesów.

A potrzebują rzemieślnicy specjalnej ochrony ze strony państwa, gdyż rzemiosło i drobny przemysł nie mogą utrzymać konkurencji z wielkim przemysłem fabrycznym i z kapitałem i ponieważ stan rzemieślniczy coraz bardziej podupada i kurczy się. Nietylko dlatego podupada, że jest ogólne przesilenie gospodarcze w świecie i u nas, ale także dlatego, że rzemiosło jako takie znalazło się w specjalnie trudnych warunkach.

Czy rzemiosło jest wobec tego na drodze do zniknięcia? Tego powiedzieć nie można. Mogą zamierać pewne gałęzie rzemiosła, ale nie zniknie rzemiosło wogóle, gdyż tworzą się nowe gałęzie rzemiosła a i stare mimo ciężkie warunki istnieć muszą. Może nawet, skoro się chwieje wielki przemysł fabryczny i kapitalizm, skoro podnoszą się coraz śmielsze głosy przeciw zbytniej mechanizacji i racjonalizacji w przemyśle, które w tak dużym stopniu przyczyniły się do dzisiejszego kryzysu, do nadmiaru produkcji i do bezrobocia masowego — może — powtarzamy — przyjdzie jeszcze dla rzemiosła epoka świetniejsza. Na dziś jednak potrzeba myśleć o obronie rzemiosła i rzemieślników.

Ale ta obrona łatwą nie jest, gdyż z jednej strony należałoby żądać pomocy finansowej w formie kredytów od państwa, a państwo dziś posiada skarb pusty i pomóc nie jest w stanie, z drugiej zaś strony życie gospodarcze jest dziś tak skonsolidowane, iż nikt nie może podać niezawodnej recepty na uzdrowienie stosunków.

Jeśli idzie o żądania kół rzemieślniczych, to najlepiej, jak się zdaje, zebrał je i wypowiedział Zjazd Starszych Cechów w Poznaniu, 6. marca br., dlatego podajemy je tu za warszawską **„Gazetą Przemysłowo-Rzemieślniczą"** (Nr. 6) z 27 marca. Jest to program polityki rzemieślniczej ujęty w 15 punktach.

1. Chałupnictwo winno być objęte specjalnemi przepisami prawa przemysłowego, aby nie popierać fuszerki i nie stwarzać niezdrowej konkurencji warsztatom, opłacającym podatek przemysłowy.
2. Zakazać warsztatom więziennym, szkolnym, państwowym, wojskowym, samorządowym produkcji na rynek, gdyż to zabija warsztaty prywatne, opłacające podatki.
3. Zakazać prowadzenia rzemiosła przez osoby prawne, gdyż tylko osobiste kwalifikacje mogą dać potrzebne uprawnienia w tym kierunku.
4. Ograniczyć „przemysł okrężny" wyłącznie do zawodów nie objętych listą rzemiosł.
5. Urządzenia dodatkowe przy korporacjach (cechach) oprzeć o ustawę o spółdzielniach.
6. Rozszerzyć prawa cechów przez wprowadzenie przymusu należenia do nich wszystkich, którzy kształcą uczniów. Cechy mają mieć wyłączność reprezentowania rzemiosł i rejestrowania umów uczniowskich.
7. Zebrani wypowiedzieli się stanowczo przeciw wprowadzeniu przymusu należenia do cechów wszystkich rzemieślników, zwłaszcza przeciw tworzeniu przymusowych cechów mięszanych (chrześcijańsko-żydowskich).
8. Przyznać Cechom i Związkom Cechów prawo należenia do stowarzyszeń i związków, działających na zasadzie ogólnych ustaw i organizowania się na całą Polskę.
9. Posiadanie uzdolnienia zawodowego ma być stwierdzane przez Izby Rzemieślnicze, nie przez władze administracyjne.
10. Odebrać wojewodom prawo zwalniania od obowiązku wykazania się uzdolnieniem zawodowem, a przelać je na Izby Rękodzielnicze.
11. Stosunek mistrza do ucznia oprzeć na umowie o naukę, nie traktować go jako umowę o pracę.
12. Zamiast wydziałów czeladniczych, stworzyć przy cechach autonomiczne stowarzyszenia czeladzi
13. Wprowadzić do wydziałów czeladniczych system wyborczy bezpośredni, zamiast systemu pośredniego.
14. Zebrani protestowali przeciw wprowadzeniu w skład Izb Rzemieślniczych radców z nominacji.
15. Przyznać Izbom Rzemieślniczym podobne uprawnienia, jakie posiadają Izby Przemysłowo-Handlowe.

Taką litanję żądań zestawił wspomniany Zjazd poznański. Niektóre z tych żądań w redakcji, w jakiej je czytamy, nie są dość jasne; niektóre, jak sprawa przymusowego należenia do cechów, kłócą się nieco same z sobą; inne może były podyktowane tendencją polityczną, podsuniętą Zjazdowi przez stronnictwo narodowe, które jest w ostrej opozycji do Rządu. Ale są to żądania konkretne, dają punkt oparcia dyskusji, stanowią pewną linję polityki rzemieślniczej, dlatego je tu podkreślamy.

Nie powiemy, aby ta litanja żądań już wszystko wyczerpała. Są jeszcze sprawy **podatkowe, kredytowe i egzekucyjne**, które niemniej wchodzą w program polityki rzemieślniczej i muszą być przedmiotem rozważań. Rzemiosło musi się starać o kredyt i o wyjęcie pewnych rzeczy z pod egzekucji, aby nie niszczyć warsztatów pracy. Rzemiosło musi się zajmować przedewszystkiem pracą, znalezieniem jej i zabezpieczeniem, ale to właśnie bywa w chwili obecnej sprawą najtrudniejszą. Niestety mamy wiele rąk chętnych do pracy, ale ich nie mamy czem zająć.

Zjawiają się nadto niekiedy zagadnienia, które domagają się, dlatego że są w danej chwili aktualne, rychłego omówienia i załatwienia.

Podobno ma być znowelizowana ustawa o Izbach Rzemieślniczych i Cechach, a projekt nowelizacji ma być już w przygotowaniu: czy nie powinno się zatem omówić sprawy stosunku Izby Rzemieślniczej do Ce-

chów, aby te instytucje ściślej sprząc z sobą i wytknąć linję, po której miałaby iść nowelizacja?

A sprawa Cechów i przymusowości należenia do nich? Czy mają być cechy mieszane, czy wyznaniowe: czy te zagadnienia nie powinny być teraz właśnie rozpatrywane? Czy skuteczniejsza obrona rzemiosła chrześcijańskiego nie wymaga cechów tworzonych na podstawie wyznaniowej?

Jest obecnie rozważany projekt ustawy scaleniowej o ubezpieczeniach społecznych. Samoistni mistrzowie i kupcy nie są jeszcze tym projektem objęci, ale nie są też z tej ustawy usunięci: czy należałoby na nich zwrócić szczególniejszą uwagę i nie objąć ich tą ustawą wyraźniej? W jakiej formie to uczynić?

Tyle więc rozmaitych zagadnień wiąże się z polityką rzemieślniczą i winniby się rzemieślnicy niemi szczerze zająć.

Te sprawy należą do programu ruchu chrześcijańsko-społecznego, który jest naszym programem. Mamy chęć i zamiar tym sprawom, choć nie wyłącznie, to jednak szczerze służyć i temi sprawami na terenie Sejmu z własnej inicjatywy zajmowałem się dość pilnie.

Jeśli rzemieślnicy chrześcijańscy także ze swej strony okażą większą ruchliwość i skupią się przy programie rzemieślniczym, będzie można tym sprawom nieraz pomagać. Jestem przeciwny prowadzaniu u nas na teren rzemiosła polityki partyjnej, ale jest konieczną polityka rzemieślnicza, przy której uczciwsze żywioły rzemieślnicze winny się skupić.

Ks. Prof. Dr. Szczepan Szydelski
poseł

Prof. Dr. Juljusz Makarewicz
senator

Nasze hasło.

Chrześcijańska Demokracja od szeregu lat podlega wewnętrznym wstrząsom, które doprowadzają do ujawnienia w jej łonie dwu odrębnych kierunków, dotyczących taktyki stronnictwa. Mimo prób zaklejania powstałych na tem tle rysów, różnica zdań doprowadza od czasu do czasu wręcz do rozłamów.

Rozłamem było usunięcie ze stronnictwa przed kilku laty posła Korfantego, a to nie tyle z powodu niekorzystnego wyniku sądu marszałkowskiego, któremu poddał się dla oczyszczenia z zarzutów, ile z powodu prowadzenia na własną rękę polityki, niezgodnej, z wytycznemi Rady Naczelnej. Po wykluczeniu poseł Korfanty tworzy ze swoimi ludźmi przez pewien czas odrębną organizację polityczną-górnośląską. Rozłamem jest także utworzenie w ostatnich czasach odrębnej grupy Wschodniej Małopolski, grupy której okazują sympatję rozmaite ośrodki ruchu naszego z rozmaitych stron Polski.

Podstawą rozłamów były i są swoiste zapatrywania p. Korfantego, (obecnie senatora), na rolę polityczną i społeczną Chrześcijańskiej Demokracji, a przedewszystkiem na taktykę, której trzymać się należy w obecnych warunkach politycznych. Jeżeli p. Korfanty wygłasza program: „trzeba naszych ludzi wyprowadzić na ulicę i przemówić do nich takim językiem i rzucić im takie hasła, by nas żadne inne stronnictwo nie mogło przelicytować“, to jasnem jest, że język ten i te hasła muszą być bardzo skrajne, bardzo radykalne.

Oto zasadniczy punkt, którego przyjąć nie możemy za punkt zwrotny polityki stronnictwa, gdyż oznacza on sprzeniewierzenie się ideologji stronnictwa. **Stronnictwo nasze, oparte na Ewangelji i na Encyklikach, nawołujących do spokoju społecznego, ma za zadanie uspokajanie antagonizmów społecznych i politycznych, musi zatem znajdować się w politycznem centrum, przedzielać zwaśnionych, nie może być stronnictwem skrajnem. Skrajne hasła i skrajna agitacja sprzeciwiają się celom stronnictwa, niedopuszczalne są też jako wskazania taktyczne.**

„Bądź strojem w rozstroju“ — oto nasze hasło.

P. Korfanty ma swoje osobiste powody, dla których odwrotnie pragnie — rozstroju. Można to rozumieć, znając jego osobiste przejścia, ale nie można takiego programu podzielać.

Nie jest to czystym przypadkiem, że w ostatnich czasach jeden z tych posłów, którzy pozostali w klubie p. Korfantego, oświadczył w Sejmie: „chłopi polscy cieszą się na wojnę, bo otrzymają karabiny, a karabiny te skierują — nie w stronę nieprzyjaciela. Oczywiście poseł ów zapewniał, że o smutnych tych zjawiskach społecznych mówi z troską i niepokojem, ale poseł ów nie wspomniał, iż zadaniem naszego stronnictwa jest takim nastrojom przeciwdziałać, nie oświadczył, że klub p. Korfantego nie ma zamiaru przypatrywać się takiej agitacji z założonemi rękami, lub co gorzej, wyzyskiwać niezadowolenie mas dla własnych partyjnych celów. Poseł ów zapytywany prywatnie o przyczynę tego niezwykłego występu, tłumaczył, że musi licytować się z Korfantym w radykalizmie. Oto jacy uczniowie wychodzą ze szkoły katowickiej. Jak do tego przyszło, że Katowice nadają ton w polityce stronnictwa?

Ch. D. wkrótce po wypadkach majowych zatraciła swoją linję programową, znalazłszy się (razem z innemi stronnictwami, które nowego Rządu nie popierały) w roli stronnictwa opozycyjnego, nie umiała zachować miary w krytyce, nie umiała ograniczać się do krytyki rzeczowej. Zaczęła obawiać się o utratę popularności w szerokich masach. Wiadomo, że masy pozyskuje się łatwiej ostrą krytyką polityki rządowej, niż jej sprawiedliwą oceną. Łatwiej jest wyzyskiwać dla celów agitacyjnych niedomagania systemu, niż utrzymać zaufanie słuchaczów, przyznając okoliczności łagodzące, — dla Rządu. Z obawy o utratę popularności w masach przystąpiła Ch. D. w lecie 1930 pod wpływem ówczesnego prezesa (Chacińskiego) — do tzw. Centrolewu. W ostatniej dopiero chwili wpływ Episkopatu zapobiegł jawnemu skandalowi wystąpienia przedstawicieli Ch. D. ze sztandarami w pochodzie krakowskim.

Porzuciwszy stanowisko politycznego środka, konkurując z innemi stronnictwami o względy mas na płaszczyźnie ostrej krytyki, znalazła się Ch. D. w trudnem położeniu: nie mogła zlać się w jedno z NPR lub PPS, ani tworzyć z nimi bloku wyborczego. Wobec tego postanowili kierownicy Ch. D. oprzeć się o Katowice i poddać się dyktaturze ze stronnictwa Korfantego.

Wybory wypadły marnie, ale Korfanty został.

Dla Ch. D., która w programie ma reformę społeczną, a nie sukcesy polityczne, sprawa rządów parlamentarnych, czy kryptodyktatury faszystowskiej lub militarnej, przedstawia znaczenie drugorzędne. Reformy społeczne przeprowadzić można przy każdym systemie rządów, najlepszym tego dowodem są rządy Mussoliniego. Jego „karta pracy“ stanowi niejako drugą konstytucję włoską, konstytucję dotyczącą praw robotnika.

Dla kierunku katowickiego natomiast sprawa nawrotu do rządów parlamentarnych, to sprawa wagi pierwszorzędnej, bo tylko powrót do parlamentarnych rządów, da możność powrotu do władzy i wpływów ludziom o wielkich ambicjach i zdolnościach prowadzenia mas na pasku demagogji. Korfanty ma być widomą głową ruchu opozycyjnego, jego symbolem i przywódcą. Rolę tę podsuwa Korfantemu także narodowa demokracja, **potrzebująca pomocy rozgoryczonych a dobrze zorganizowanych tłumów.** Wolno p. Korfantemu gotować się do tej roli, nie może jednak żądać od stronnictwa, by szło w jego ślady i dla jego przyjemności ryzy-

ANTONI UWIERA
Lwów, ul. Halicka 10.
NAJWIĘKSZY SKŁAD TOWARÓW BŁAWATNYCH
Filje: w Stryju, Drohobyczu, Tarnopolu, Tarnowie

kowało swój program politycznego ładu umiarkowania i społecznej zgody.

Taktyka katowicka jest taktyką Hitlera, zdąża do rozwalenia skleconego z trudnością ładu państwowego dla dogodzenia ambicjom jednostek. Hitlerowi w Niemczech jest z tem do twarzy, wszak jest narodowym socjalistą, ale co ma wspólnego polski hitleryzm z programem chrześcijańsko-społecznym?

Musimy dążyć do otrzeźwienia ludzi, trwających jeszcze przy sztandarze Ch. D., którzy zabłąkali się w Katowicach, musimy nawrócić ich z drogi opozycji dla opozycji, przypomnieć czasy, kiedy polityką stronnictwa kierowali mężowie tej miary, co ks. biskup Adamski.

Sztandar stronnictwa, na którym wypisano: „restaurare in Christo", na którym widnieje przykazanie miłości bliźniego, nie może pozostawać w rękach ludzi o typie katowickiego hitleryzmu, ludzi, którym chęć zemsty zaciemnia wzrok, krwią zalewa mózg.

Ch. D. Małopolski Wschodniej i jej sympatycy, rozsiani po całem państwie, uważają, że nie wolno im taktyki katowickiej czynnie lub biernie popierać; uważają, że z obowiązku wierności dla programu stronnictwa płynie konieczność przeciwstawienia się taktyce politycznie błędnej, dla Państwa Polskiego wysoce niebezpiecznej.

„Bądź strojem w rozstroju" — oto nasze hasło.

Z życia politycznego.

W dziedzinie polityki międzynarodowej nastąpiło wielkie ożywienie. Na czoło zagadnień w tej chwili wysunęła się **sprawa utworzenia pewnego bloku (federacji) pięciu państw naddunajskich,** a to Austrji, Węgier, Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji. Jest to grupa państw Europy środkowej. Niektóre z tych państw, jak Rumunja, są w cięższem jeszcze, niż Polska, położeniu, inne, jak Czechy, może w położeniu korzystniejszem. Myśl stworzenia tego bloku wysunął premjer francuski Tardieu, ale podobno i Anglja przy narodzinach tego pomysłu była czynna. Blok ten miałby na celu wzmocnić siłę gospodarczą i życie gospodarcze tych krajów.

Ale sprawa ta wyłoniła olbrzymie trudności, gdyż rozbieżne interesy polityczne i gospodarcze różnych państw Anglji i Francji, a jeszcze większe między obydwoma temi państwami a Włochami i Niemcami. Polska jest tu również żywo zainteresowana i domaga się z tego powodu udziału w rozmowach.

Tej sprawie były więc poświęcone konferencje w Londynie. Niemcy wysunęły koncepcje, aby stworzyć wielki blok państw Europy środkowej, w którym obok państw naddunajskich byłyby również Niemcy, Włochy i Polska. Na takie rozwiązanie Polska bez dużych zastrzeżeń zgodziłby się nie mogła, a podobnie, jak się zdaje, Francja i Anglja. Są zatem poważne wątpliwości, czy ta sprawa rychło będzie mogła być rozwiązana. Rozwiązanie jednak tej sprawy ma leżeć na linji poprawienia stosunków gospodarczych Europy.

Żywem echem w prasie polskiej odbiły się **uwagi** sekretarza grupy parlamentarnej radykałów francuskich **Pfeiffera przeciw odnawianiu przymierza francusko-polskiego.** Autor twierdził, że przymierze z Polską utrudnia Francji porozumienie z Niemcami i że Polska w interesie pokoju powinnaby się porozumieć co do Pomorza z Niemcami. Są takie poglądy we Francji i należy o tem pamiętać.

Śmierć ministra Sokala, który długie lata był stałym delegatem Polski w Genewie przy Lidze Narodów i przy Międzynarodowem Biurze Pracy, jest ważniejszem zdarzeniem dla Polski, ale mniej ważnem dla polityki międzynarodowej.

W polityce naszej wewnętrznej większego znaczenia nabrało przemówienie prezesa klubu parlamentarnego BBWR **p. Sławka** na zebraniu posłów i senatorów tegoż klubu w dniu 1 kwietnia.

P. Sławek przemówienie swoje poświęcił naszemu położeniu gospodarczemu. Położenie to jest bardzo ciężkie. Ale jakie na to lekarstwo? Opozycja przypisuje wszystko błędnej polityce rządów pomajowych i domaga się zmiany Rządu obecnego. P. Sławek stwierdza, że w tej chwili opozycja swojego Rządu stworzyć nie może, że tylko Rząd bloku BBWR jest możliwym. Kryzys obecny ma swoje głębokie przyczyny i musi być przez społeczeństwo przetrzymany. P. Sławek wzywał posłów, aby na zebraniach obywatelskich wyjaśniali to położenie i wpływali w kierunku wytrwania.

LUDWIK HOSZOWSKI
Lwów, ul. Akademicka 3
poleca pasty do podłóg — farby — linoleum — przybory kosmetyczne — mydła toaletowe i t. p. w wielkim wyborze.

Ks. Dr. Teodor Kubina
Biskup częstochowski.

„Świat ludzi i świat Boży"

(Wyjątki z listu pasterskiego).

(Ciąg dalszy).

Niema innej drogi wyjścia z przepaści dzisiejszego ogólnego kryzysu w lepszą przyszłość. Tą drogą szedł Kościół św. Dlatego przetrwał wszystkie burze i stoi dziś mocniej niż kiedykolwiek.

Dlatego z większą niż dotąd gorliwością i ochotą idźmy za wezwaniem Kościoła św., który już rozpoczął tę walkę o nowy świat, już zabrał się do wielkiego dzieła odbudowania filarów nowego porządku.

Takim filarem jest przedewszystkiem rodzina, oparta na nierozerwalnym, sakramentalnym związku małżeńskim. Stary świat podkopał ten filar, przyczyniając się przez to w wielkiej mierze do coraz dalej następującego rozkładu społeczeństwa ludzkiego. Jest to jedna z najgłębszych przyczyn dzisiejszego rozluźnienia wszystkich stosunków ludzkich. Nie zdając sobie sprawy z tego, niestety, jeszcze dziś różne czynniki chcą ten filar już całkowicie zburzyć. Czynią to rzekomo w imieniu hasła postępu. Nie jest to nowe hasło, ale to samo, które faktycznie doprowadziło świat do dzisiejszej katastrofy. Zdrowe społeczeństwo może powstać tylko z zdrowej rodziny, zdrowa rodzina tylko z nierozerwalnego przez Boga pobłogosławionego małżeństwa.

Takim filarem porządku Bożego na świecie ludzkim jest sprawiedliwość i miłość społeczna. Także i ten filar przez ginący świat ludzki został podkopany. Zamiast na nim, kapitalizm oparł życie gospodarcze i społeczne na brutalnym egoizmie. Zysk stał się jedynym celem produkcji, pieniądz martwy, dolar bez serca panem i dyktatorem całego życia. I musiało się stać, co się stało. Załamało się w beznadziejny sposób życie gospodarcze, oparte na takiej podstawie, wytworzyły się owe paradoksalne stosunki, o których już wspomnieliśmy. Wszyscy dziś szukają wyjścia z tej wprost rozpaczliwej sytuacji, niestety dotąd go nie znaleźli. Nie znaleźli go także bolszewicy, choć próbują to wmówić w społeczeństwo. Bo w gruncie rzeczy oni jeszcze konsekwentniej chcą budować swój rzekomo nowy świat na tych samych kruchych podstawach, na których stał świat kapitalistyczny, który się załamał, na sile martwej materji z lekceważeniem prawa Bożego, z lekceważeniem wiecznych potrzeb i celów człowieka. Jak w porządku kapitalistycznym, tak w porządku bolszewickim człowiek nie jest niczem innem jak tylko środkiem produkcyjnym, kółkiem wielkiej maszyny, której niewolnico musi służyć, która niszczy w nim wszelkie wyższe wartości. To nie jst droga do naprawdę nowego, lepszego świata; prowadzi ona raczej do głębszej jesz-

Ostro zwrócił się p. Sławek przeciw tym, którzy się uchylają od płacenia podatków.

Opozycja zajęła się mową p. Sławka, ale oceniła ją krytycznie.

Także naszem zdaniem w tej chwili niema widoków na możliwość innego Rządu, jak z bloku BBWR. Ale obóz rządzący w tej chwili winienby dążyć do znalezienia pomostu do współpracy z pewnemi grupami z opozycji, zdobyć w ten sposób większe zaufanie w społeczeństwie i łatwiej przetrzymać kryzys. Musiałyby naturalnie umiarkowane skrzydła opozycji wpływać na zmianę taktyki swoich klubów i nie wyzyskiwać ciężkiego położenia obecnego przeciw Rządowi. Taktyka opozycji jest dziś łatwa, poniekąd może nawet potrzebna, ale nie jest i nie może być zbawieniem Polski.

Temi sprawami zajmowała się niewątpliwie **konferencja premjerów Polski z doby pomajowej u Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale.** Wzięli w niej udział pp. Bartel, Sławek, Świtalski i Prystor. P. Bartel jest specjalnym mężem zaufania Prezydenta Mościckiego, uchodzi za człowieka, który mógłby wciągnąć do współpracy z Rządem część opozycji, coby było korzystnem dla państwa. Ale jest publiczną tajemnicą, że p. Bartel ma duże zastrzeżenia i żale do tak zwanej grupy pułkowników, która dziś właściwie rządzi Polską. Nie zgodziłby się z pewnością współpracować z tą grupą bez pewnych gwarancyj. Być zatem może, że te rzeczy były przedmiotem narad, tylko w komunikacie oficjalnym nic o tem nie wspomniano.

W każdym razie radzono w Spale nad znalezieniem drogi do poprawienia stosunków gospodarczych w Polsce. Rząd nosi się z zamiarem przeznaczenia znacznych sum na roboty publiczne, aby zająć bezrobotnych i ożywić pośrednio całe nasze życie gospodarcze. Prace byłyby prowadzone w większych ośrodkach, gdzie jest masa bezrobotnych. Będą to w przeważnej mierze roboty ziemne jako tańsze i mogące zająć wielu.

N.

W każdym domu katolickim

czytają przedewszystkiem

„Katolicki Głos Pracy"

Nie zwlekaj i zaprenumeruj sobie to pismo.

Prenumerata miesięczna wynosi tylko 30 gr., roczna zł. 3·60.

Deklaracja Ch. D. w sprawie ostatniego przesilenia na Ratuszu lwowskim.

W „Głosie Pracy" Nr. 6 z 13 marca podaliśmy już krótko przebieg wypadków z soboty 27 lutego, związanych z rezygnacją p. wiceprezydenta Kolbuszowskiego i wyborem jego następcy. Większość Tymcz. Rady miejskiej rezygnację p. Kolbuszowskiego, mimo że była cofnięta, przyjęła, a w parę minut później wybrała p. posła Dra Zdzisława Strońskiego jego następcą.

Takim tokiem tej sprawy klub radnych Ch. D. musiał się uczuć bardzo niemile dotkniętym, nietylko dlatego, że było to naruszeniem dotychczasowego jego stanu posiadania, ale i dlatego, że dokonano tego w drodze gwałtownego pospiechu i zmajoryzowania.

Klub nasz odczuł nadto przykrość, jaka spotkała przy tej sposobności samego p. wiceprezydenta Kolbuszowskiego. Za ciasno mu było w nowych warunkach na Ratuszu lwowskim, dlatego ustąpił. Wszelkie perswazje ze strony Klubu, aby się wstrzymał z rezygnacją, nie odnosiły skutku. Wniósł rezygnację w połowie stycznia ustnie, a w połowie lutego pisemnie. Skoro jednak większość Tymcz. Rady rezygnację jego, mimo że była cofniętą, przyjęła i pospiesznie wybrała jego następcę, mogło się zdawać niejednemu zdala stojącemu, że wiceprez. Kolbuszowski otrzymał wotum nieufności, że jego urzędowanie na stanowisku wiceprezydenta dawało powód do krytyki i niezadowolenia. Pojawiały się nawet równocześnie pogłoski w prasie, jakoby w departamencie technicznym, podlegającym p. Kolbuszowskiemu, już po jego ustąpieniu, znaleziono nieporządki, że wyjdzie na jaw skandal.

Podsuwano nadto Klubowi naszemu, jakoby gonił za płatną posadą wiceprezydenta, i dlatego doszło do rozterki z klubem gospodarczym. O samym p. Emilu Kwiatkowskim, prezesie klubu naszego, którego klub proponował na następcę p. Kolbuszowskiego, a który w rozmowach z klubami dotychczasowej większości bronił energicznie stanowiska, uchwalonego przez Klub Ch. D. na posiedzeniu w sobotę 19 lutego, rozpuszczano pogłoski, że służąc własnej ambicji i własnym celom, utrudniał porozumienie z klubem gospodarczym.

Mieliśmy i mamy świadomość, że jak p. Kolbuszowski swoją uczciwą i dbałą o interesy miasta pracą na stanowisku wiceprezydenta zasłużył sobie na uznanie i wdzięczność, tak też p. Emil Kwiatkowski zasłużył sobie na podziękowanie ze strony Klubu, że godności i interesów tegoż Klubu śmiało bronił. Nie po naszej stronie była nielojalność i bezwzględność. To przeci-

cze przepaści niż ta, w której się znajdujemy.

Zdrowy i naprawdę trwały porządek gospodarczy i społeczny nie może powstać na piasku egoizmu i materjalizmu, może on powstać tylko na opoce prawa Bożego, na podstawie sprawiedliwości i miłości społecznej. Jedynie te dwie siły, które od Boga pochodzą, mogą życie gospodarcze i społeczne tak regulować, żeby naprawdę służyło wszystkim ludziom, żeby zapewniło im wszystko, czego z natury swej potrzebują dla życia godnego człowieka, i do czego Bóg stworzył ziemię i nadal ją utrzymuje. Świat gospodarczy i społeczny musi stać w harmonji z światem Bożym, jaki istnieje w duszy człowieka i w naturze otaczającej go.

A jak Kościół wskazuje i buduje na gruzach starego świata podstawy nowego porządku gospodarczego i społecznego, tak też wskazuje i buduje filary nowego politycznego życia, narodowego i międzynarodowego. Nie może być sprawiedliwości w narodach i między narodami, jeżeli nie będzie pokoju między nimi.

Nie możemy świata odbudowywać, jeżeli nie będziemy mogli go budować w pokoju. Żaden porządek, choćby najdoskonalszy, nie będzie miał trwałości, jeżeli pokój nie zapanuje na ziemi. Nowy świat musi się oprzeć na pokoju Chrystusowym. I otóż niema prawdy, którejby nasz Kościół św. z takim naciskiem przypominał i głosił jak właśnie tę, niema sprawy, dla którejby tyle wysiłków czynił niż właśnie dla tej.

Tak, w tej krytycznej chwili, kiedy załamał się ludzki świat i porządek, kiedy zachwiały się najsilniejsze potęgi tego świata, kiedy bezradna i rozbita ludzkość daremnie szuka wyjścia z katastrofy, jaka ją spotkała, nasz Kościół św., stojąc niezachwianie na opoce św. Piotra, z nieosłabioną energją buduje nowy świat. Buduje go z pełną świadomością, że buduje świat dobry i trwały, świat, który ludzkości zapewni naprawdę lepszą przyszłość. Bo buduje go nie na grząskim gruncie ludzkiego egoizmu i ludzkich namiętności, ale na mocnych podstawach Boskiego prawa, buduje go nie w przeciwieństwie ale w harmonji z pięknym światem i porządkiem Bożym, buduje go nietylko za pomocą ludzkich, ale przedewszystkiem za pomocą Boskich sił, jakiemi rozporządza. A więc w górę serca, najmilsi moi, bo ta cudowna działalność Kościoła św. daje nam radosną gwarancję, że jednak istnieje na świecie siła, na której mimo ogólnej niepewności wszystkich ludzkich stosunków spokojnie możemy oprzeć nasze życie, siła, która przez straszliwe burze dzisiejszych czasów może nas bezpiecznie przeprowadzić w lepszą przyszłość, siła, która na gruzach walącego się świata buduje nowy, piękniejszy i trwalszy świat.

Lecz żebyśmy doczekali się lepszej przyszłości, nie wystarczy, abyśmy tylko wiernie wytrwali przy Kościele św., ale musimy z nim współpracować w wielkiem dziele odbudowania świata. Wszak, jak już stwierdziliśmy, nowy świat i porządek ludzki nie może

wnie taktyka pewnych ludzi z klubu gospodarczego i państwowo-narodowego doprowadziła do jaskrawego rozdźwięku.

Lojalność nakazuje zaznaczyć, że nietylko klub inteligencji p. Zakrzewskiego, ale także niektórzy poważni koledzy z klubu gospodarczego odnosili się bardzo przyjaźnie do klubu naszego i sami zwracali się do nas z prośbą, aby p. Kolbuszowski nie rezygnował z wiceprezydentury. Tylko późniejsza taktyka klubów gospodarczego i państwowo-narodowego, mająca na celu jak najrychlej osadzić na fotelu p. Kolbuszowskiego swego kandydata, musiała doprowadzić klub nasz do ostrzejszej walki.

Wobec decyzji większości Tymcz. Rady z 27 lutego, klub nasz mógł wnieść skargę do władzy nadzorczej przeciw przyjęciu cofniętej rezygnacji i miał obowiązek wyjaśnić publicznie swoje stanowisko i swoją walkę o miejsce po wicepreз. Kolbuszowskim, jak też podnieść uczciwą i fachową pracę tegoż inż. Kolbuszowskiego na Ratuszu.

Rozumieliśmy, że nasze zasady nie pozwalają nam dla spraw natury osobowej przekreślić całe nasze dotychczasowe stanowisko i przejść z powodu utraconej czy zabranej nam wiceprezydentury do obozu przeciwnego; ale też nie mogliśmy zbyć wszystkiego milczeniem. Postanowiliśmy wnieść skargę do Wydziału wojewódzkiego i wystąpić z pewną enuncjacją na Tymcz. Radzie.

Doszło jednak w tej sprawie do rozmów z klubami dotychczasowej większości. Dwa razy odkładano cały porządek Rady, aby te rzeczy wspólnie jeszcze rozważyć. Rozmowy w tej sprawie były możliwe, gdyż klubowi naszemu szło przedewszystkiem o satysfakcję **moralną i o słuszną obronę czci p. Kolbuszowskiego.** Wszedł w tę sprawę p. Dr. Zdzisław Stroński, który stał się powodem wewnętrznej naszej walki. P. Stroński pragnął zatarg złagodzić.

W ten sposób doszło do tego, że p. Litwinowicz, prezes klubu gospodarczego, wystąpił na poświątecznem posiedzeniu Tymcz. Rady miejskiej 29 marca z wnioskiem nagłym na wyrażenie p. Kolbuszowskiemu za jego rzetelną pracę na stanowisku wiceprezydenta uznania i podziękowania, co też Rada uchwaliła, a ks. poseł Szydelski imieniem klubu naszego złożył oświadczenie, które tu w całości podajemy:

DEKLARACJA
złożona przez Ks. Posła Szydelskiego imieniem Klubu Radzieckiego Ch. D. na posiedzeniu Tymczasowej Rady Miejskiej Lwowa w dniu 29. marca 1932.

W związku z rezygnacją z wiceprezydentury p. Inż. Kolbuszowskiego, przyjętej na posiedzeniu T. R. M. w dniu 27. lutego br., imieniem Klubu Radzieckiego Ch. D., do którego należę, mam zaszczyt złożyć następujące oświadczenie:

Poddanie pod decyzję T. R. M. sprawy rezygnacji z wiceprezydentury p. Inż. Michała Kolbuszowskiego — mimo, że ta rezygnacja była w tym momencie już cofniętą, a temsamem dla T. R. M. nie istniała i wobec tego słusznie domagał się Prezes Klubu P. Kwiatkowski Emil zdjęcia jej z porządku obrad — jakoteż decyzję T. R. M. w kierunku przyjęcia wspomnianej rezygnacji, uważamy ze stanowiska prawnego za niedopuszczalną i w następstwie tego odnieśliśmy się w tej sprawie do władzy nadzorującej o orzeczenie.

Prócz obrony tego naszego stanowiska prawnego Klub nasz musi wyrazić żal pod adresem Klubów większości t. j. gospodarczego i państwowo-narodowego, w tym kierunku, że Kluby te, mimo dotychczasowego naszego lojalnego współdziałania z nimi na terenie T. R. M. — sprawę rezygnacji i wyborów nowego wiceprezydenta miasta postanowiły załatwić na tem samem posiedzeniu T. R. M. i to, drogą przegłosowania nas, a nie porozumienia z nami.

Żal nasz uważamy tembardziej za uzasadniony, że przez tak pospieszne przyjęcie rezygnacji wiceprezydenta Kolbuszowskiego, mimo jej cofnięcia — wyrządzono pewną krzywdę moralną temuż p. Kolbuszowskiemu, którego działalność zasługiwała raczej na wyrażenie uznania i podziękowania. Stwierdzamy, że p. Inż. Kolbuszowski na stanowisku wiceprezydenta miasta wnosił dużej miary ducha obywatelskiego, wiele inicjatywy, doświadczenia, wyrobienia fachowego i bezwzględnej uczciwości. P. Inż. Kolbuszowski nie uważał stanowiska swego za rodzaj synekury, ale za warsztat pracy dla rozwoju i przyszłości miasta. Starał się obywatelstwu przy załatwieniu spraw iść jak najbardziej na rękę; służył miastu rzetelnie, uczciwie i pracowicie.

P. Dr. Nowak-Przygodzki powoływał się na pismo

Pamiętajcie: Oszczędność codzienna to jedyne zabezpieczenie od wypadków czy choroby!
Najlepiej i najkorzystniej ulokujesz swe oszczędności w złotych i dolarach w
Miejskiej Komunalnej Kasie Oszczędności we Lwowie
Zakład Główny: ul. Wałowa 7 i 9, Oddział I.: ul. Gródecka 60. Oddział II.: ul. Żółkiewska 75.

powstać bez nas, ale z nami i przez nas. Taka jest wola Boża.

Dlatego też Kościół św., zabierając się do odnowienia świata w Chrystusie, wszystkich nas nawołuje do czynnej współpracy. W tym właśnie celu stworzył Akcję Katolicką. W niej pod sztandarem Chrystusa-Króla wszyscy mamy się skupić w karnych szeregach na opoce św. Piotra do zwycięskiego boju o nowy świat, do wytężonej pracy nad budową nowego gmachu życia społecznego.

Czas najwyższy, aby nareszcie wszyscy usłyszeli głos Boży i uświadomili sobie, że w takim jak dziś czasie nikomu nie wolno być bezczynnym, obojętnym, nikomu nie wolno kroczyć samopas poza szeregami armji Chrystusowej, jaką organizuje Akcja Katolicka. Stanowczo to oświadczył Chrystus Pan, kiedy rzekł: „Kto nie jest ze Mną, przeciwko Mnie jest, a kto nie zbiera ze Mną, rozprasza". Musimy nareszcie skończyć z fatalnem rozproszeniem, a temsamem marnowaniem naszych sił katolickich. W tej rozstrzygającej walce o nowy świat, wszyscy musimy stanąć w szeregach Akcji Katolickiej pod sztandarem Chrystusa Króla na niezachwianej opoce św. Piotra. Bo jedynie pod tym sztandarem i na tej opoce będziemy mogli stworzyć nowy świat, który będzie w harmonji z światem i porządkiem Bożym i zapewni nam lepszą przyszłość.

Mimo pewności ostatecznego zwycięstwa nie powinniśmy się jednak oddać złudzeniu, jakoby droga do tego upragnionego celu była krótka i łatwa. Przeciwnie piętrzą się na niej ogromne przeszkody, liczni wrogowie będą próbowali powstrzymać nasz pochód i zniszczyć nas. Musimy więc być gotowi do ciężkich walk i wielkich ofiar. Ale z Chrystusem pokonamy wszystkie wrogie moce, jak je pokonali apostołowie i pierwsi chrześcijanie, gdy oni w podobnej sytuacji rozpoczęli walkę o nowy świat. Pokonamy je tem łatwiej, jeżeli będzie między nami, jak była między nimi miłość Chrystusowa.

Dlatego rozwijając Akcję Katolicką, rozwijajmy łącznie z nią szeroką i głęboką akcję miłości. Już duże wysiłki uczyniliśmy na tem polu, musimy je podwoić i potroić, abyśmy wytrwali na ciężkiej drodze do przyszłości. Tem chętniej to powinniśmy czynić, że miłość jest najpotężniejszą siłą twórczą i dlatego też, im więcej jej posiadać i rozszerzać będziemy, tem piękniejszy będzie nowy świat, który chcemy stworzyć.

Stary świat ludzki się załamał, bo zamiast na miłości oparł się na egoizmie. Świat Boży stoi mocniej, bo stworzyła i utrzymuje go miłość Boska. Kościół św. żyje życiem potężnem, bo wyrósł z serca Boskiego Zbawiciela i czerpie z niego wciąż nowe siły życia. Niech ta miłość Boska napełnia znowu nasze serca, a stworzymy nowy świat ludzki, którego sercem będzie miłość Boska. Koniec.

Klubu mojego z 26. lutego br. i to pismo uczynił bazą swoich wywodów za przyjęciem rezygnacji wiceprezydenta Kolbuszowskiego.

Wyjaśniamy, że to pismo było udzielone do wglądu P. Prezydentowi miasta jako reprezentantowi Klubów, z którymi dotąd ściśle współpracowaliśmy i nie było przeznaczone dla T. R. M. Skoro to się jednak stało, uważamy za konieczne złożyć Świetnej Radzie co do tego pisma następujące dodatkowe wyjaśnienie: Oto odnośnie do wniosku utworzenia piątej wiceprezydentury, zakomunikowałem w dniu 21. lutego br. Klubom większości rządzącej, iż jesteśmy przeciwni tworzeniu w jakiejkolwiek bądź formie tej piątej wiceprezydentury, a tylko w drodze kompromisu późniejszego, warunkując przemianę również wiceprezydentury p. Inż. Kolbuszowskiego z płatnej na bezpłatną — godziliśmy się na powiększenie przy tej sposobności czterech wiceprezydentur do liczby sześciu, w czem trzy miały być płatne, a trzy honorowe. Albowiem nie stanowiła dla nas momentu decydującego płatna wiceprezydentura. Klub nasz nie ujmował tej sprawy z punktu materjalnych korzyści, lecz domagał się dla siebie miejsca po wiceprezydencie Kolbuszowskim jedynie w myśl zasady utrzymania dotychczasowego stanu posiadania, do której przychylały się zresztą czynniki miarodajne. Takie to dążenia nasze były podstawą do odroczenia sprawy i tych motywów nie potrzebujemy się wstydzić, i miastu zaszkodzić nie mogły.

Muszę jeszcze sprostować pogłoskę, jakobym bawił w sobotę 27. lutego br. we Lwowie i rozmyślnie nie jawił się wieczorem na posiedzeniu Rady. Djarjusz Sejmu potwierdzi, że w sobotę 27. lutego br. po 4-tej popołudniu przemawiałem w Sejmie i we Lwowie nie byłem.

Z okazji omawianej sprawy rzucono nam z pewnej strony obelgę, że jesteśmy zdrajcami i służalcami, że szukamy zaspokojenia własnej ambicji i karjery. Z podniesionem czołem oświadczam, że nie zdradziliśmy nikogo i niczego, że nie pozostajemy na niczyim żołdzie, że działamy jak nam nakazuje sumienie i staramy się w miarę naszych możności uczciwie służyć interesom miasta, państwa i kościoła.

Ogólna nasza linja postępowania, wyrosła z ideologji katolickiej i ze wskazań Encyklik Papieskich, nie zmieni się, bo zmienić się nie powinna. W chwili tak ciężkiego położenia gospodarczo-społecznego nie wolno nam ze spraw natury osobistej czynić osi postępowania na terenie spraw miejskich czy państwowych Jednakowoż w dalszych naszych pracach na terenie Rady Miejskiej uważamy się w stosunku do Klubów większości ze zwolnionych od dotychczasowego obowiązku solidarności.

Komitet pomocy dla bezrobotnych miasta Lwowa.

Kończy się okres sześciomiesięczny, na jaki powołano Komitet pomocy dla bezrobotnych. Komitet ten miał działać do końca kwietnia. Dotyczy to tak Komitetu Naczelnego w Warszawie, jak Komitetów wojewódzkich i miejscowych. Komitet miasta Lwowa nie może tu stanowić wyjątku. Kończy się zatem przewidziany okres działalności tego Komitetu i z tego powodu warto rzucić okiem na jego działalność dotychczasową, jak również zapytać się, co będzie dalej.

Jeśli idzie o działalność Komitetu lwowskiego, należy stwierdzić, że była ona dość znaczną i przyniosła bezrobotnym oraz ubogim rzetelny pożytek.

Wystarczy podnieść, że Komitet ten wydał do końca marca w samej gotówce przeszło 546.000 zł. na bezrobotnych, nie licząc rozdanej i zużytej mąki, węgla, drzewa, kartofli, rozdawanych ubogim z zapasów, przydzielanych przez województwo. Na tę sumę gotówki złożyły się poważne subwencje z ramienia Komitetu wojewódzkiego, specjalne opłaty przy rachunkach za gaz, za prąd, za wodę, z rzeźni i z kin. Opłaty te dawały miastu w ostatnich czasach około 50.000 zł. miesięcznie.

Komitet prowadził akcję dożywiania dzieci po szkołach, prowadził kuchnię dla dorosłych, wydawał rodzinom do domów bony na wiktuały w cenie po 15 zł., 25 zł. i 30 zł. miesięcznie. Rozdawnictwo prowadziły komisarjaty. Magistrat starał się sprawę ułatwiać, przydzielając Komitetowi paru urzędników bezpłatnie do pomocy. Aprowizacja miejska dostarczała wiktuałów.

Liczba korzystających z pomocy Komitetu rosła z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc. Rejestracja obejmowała z początku 3000 rodzin, ale pod koniec marca sięgła 10.260 rodzin, w tej liczbie około 2000 osób samotnych. Widocznie coraz szersze koła zgłaszały się, a może i ściągały się do Lwowa.

Panie oddawały Komitetowi niezmierną usługę nietylko przez prowadzenie kuchen i akcji dożywiania dzieci, ale także przez urządzanie coraz nowych imprez i zdobywanie coraz innych źródeł dochodowych.

Lekarze Kasy Chorych przyjęli dobrowolnie na siebie obowiązek leczenia u siebie chorych bezrobotnych. Apteki wydawały lekarstwa po zniżonych cenach, obłożnie chorych odwiedzali specjalni lekarze w domach, była więc i opieka lekarska przez Komitet zorganizowana.

Wszyscy w Komitecie pracowali bezinteresownie pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Irzyka i Dra Poratyńskiego. Komitet zbierał się niemal co tygodnia i omawiał prace prowadzone. Starał się usuwać nadużycia i trudności. Wiedziano, że niektórzy sprzedają bony na wiktuały i objady, że nadużywają pomocy Komitetu, walczył więc przeciw tym nadużyciom.

Ale co będzie dalej, gdy kwiecień się skończy? Trudno to powiedzieć bo nie wiemy, co zrobi sam Komitet Naczelny. Pewne roboty rozpocznie miasto, a pewne ma prowadzić rząd, będzie maleńki także ruch budowlany, bo magistrat wydaje konsensy budowlane, ale niewątpliwie pozostanie wielu bezrobotnych i wiele ubogich rodzin. Musi więc w pewnej formie pozostać także Komitet, tylko zmieni swój dotychczasowy charakter i zmniejszy swoje świadczenia. Tylko najbardziej potrzebujący będą mogli później z pomocy Komitetu korzystać. Za takim zmienionym charakterem przyszłego Komitetu wypowie się prawdopodobnie Komitet Naczelny.

N.

Z życia organizacyjnego.

Działalność Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego. W okresie zimowym b. r. odbyły się niedzielne wykłady popularne z ramienia Ch. U. R. Jedna serja (6 odczytów) odbyła się na Sygniówce w sali T. S. L. i w sali szkolnej. Przeciętna ilość słuchaczy wynosiła od 80-ciu do 100 osób. Ks. Kan. Żakowi składa Zarząd. Ch. U. R. serdeczne podziękowanie za łaskawą współpracę i moralne poparcie wspomnianych odczytów oraz P. Dyr. Karwowskiemu za odstąpienie sali szkolnej.

Druga serja (8 odczytów) odbyła się w sali parafjalnej kościoła św. Elżbiety. Wykłady cieszyły się bardzo liczną frekwencją obecnych, tak, że sala była stale przepełnioną. Po ostatnim odczycie zebrani prosili, by w przyszłości jak najczęściej odbywały się tego rodzaju wykłady. Ks. Kan. Sigmundowi i P. T. Duchowieństwu kościoła św. Elżbiety składa Zarząd Ch. U. R. tą drogą serdeczne „Bóg zapłać" za łaskawe odstąpienie sali i za współpracę w odczytach.

Do miłego obowiązku poczuwa się Zarząd Ch. U. R. jeszcze raz tą drogą złożyć bardzo serdeczne podziękowanie P. T. Księżom i Panom Prelegentom za bezinteresowne oraz tak rzeczowe i aktualne odczyty. Za Zarząd Ch. U. R-u. Ks. Dr. Paluch mp.

Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Rady Okręgowej Ch. D. Dnia 2 b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu Rady Okr. Ch. D. przy licznym udziale członków. Po przyjęciu bez zmian protokołu z poprzedniego posiedzenia, prezes Ks. Dr. Paluch, w zwięzłym i krótkim referacie przedstawił stosunek jaki powinien zachodzić między religją a polityką (podamy w jednym z następnych numerów „Głosu Pracy") Po sprawozdaniu z działalności Ch. U. R-u. za okres zimowy b. r. (vide osobną notatkę), p. Dyrektor Kwiatkowski przedstawił obszerne sprawozdanie im. Redakcji „Głosu Pracy". Między innemi, zmieniono nazwę „dwutygodnik" na „czasopismo chrześcijańsko-społeczne", obniżono roczną prenumeratę z 6 zł. na 3 zł. 60 gr. a cenę pojedyńczego numeru

z 25 na 15 groszy, omówiono propagandę we Lwowie przez kioski, wywieszki, kolporterów na ulicy oraz na prowincji. Pan Perycz przedstawił początki organizacji Koła Ch. D. wśród kolejarzy, rokujące dobre nadzieje, zaś p. Dyr. Kwiatkowski plan organizacji mieszczan lwowskich przy Ch. D. Wśród ożywionej dyskusji, poruszono między innemi projekt, by każdy członek Ch. D. przez uiszczenie miesięcznej wkładki członkowskiej, otrzymywał tem samem i „Głos Pracy“. Pa.

Związek właścicieli realności. We wtorek 29 marca b. r. odbyło się walne zebranie członków Małopolskiego Związku właścicieli realności. Przewodniczył i zdawał sprawę z działalności rocznej prezes p. Wiktor Kronenberg. Zebranie nie było zbyt liczne, a szkoda, gdyż właściciele realności chyba mają o czem dzisiaj myśleć i nad czem radzić.

Przewodniczący w swojem obszernem i może za długiem sprawozdaniu kładł nacisk na ucisk właścicieli przez miasto i na walkę z dozorcami.

Pod koniec tego zebrania zabrał głos Ks. poseł **Szydelski,** zwracając uwagę, że i on także interesuje się sprawę nieruchomości po miastach, i że są jednak ważniejsze sprawy dla właścicieli realności, niż narzekania na podatki miejskie i na dozorców. Miasto wcale nie prowadzi jakiejś specjalnej polityki przeciw właścicielom realności. Wszystkie sfery gospodarcze narzekają na podatki państwowe i samorządowe, najbardziej może dotkliwym jest podatek obrotowy, ciążący na przemyśle i handlu.

Słuszne jest żądanie dozorców, aby bez podania powodu nie byli wyrzucani z dziećmi na ulicę, bo jeśli pracują uczciwie, nie powinni tracić miejsca.

Związek właścicieli winien oddziaływać na opinję publiczną, przeciwstawiać się polityce organizacji lokatorów, uświadamiać ogół o położeniu własności po miastach.

Ustawa o ochronie lokatorów dziś zniesioną być nie może. Ale obowiązkiem Związku jest bronić właścicieli domów przed grożącą im ruiną i wysuwać możliwe środki, mogące chronić właścicieli realności przed niesprawiedliwością społeczną. Dziś nawet ci, co mają pracę i płacę, nie chcą płacić czynszu. Szerzy się w pewnych kołach niezdrowa psychoza. Niechaj z tą psychozą Związek walczy, a dozorcom można dać spokój. N.

Rozmaitości.

Smutna spuścizna po socjalistach. Znaną jest powszechnie rzeczą, że socjalizm ma silne poparcie u żydów. Czynią to żydzi na podstawie prostej kalkulacji kupieckiej. Nic nie robi się u nich bezinteresownie. To też i socjalizm za otrzymywane świadczenia musi spłacać zaciągane u nich długi wdzięczności. W jaki sposób wypłacają się socjaliści żydom, świadczą o tem Kasy chorych, które, jak wiadomo, do ostatnich czasów były wyłącznie w rękach socjalistów. Dopiero obecny rząd zdobył się na odwagę, Kasy chorych socjalistom odebrał, ustanawiając w nich komisarzy rządowych. Lecz pozostała w nich jeszcze jedna zaległość jaka pozostała po socjalistach, — **niezwykle wielka liczba lekarzy żydów w Kasach chorych Małopolski wschodniej.** I tak: W Kasie chorych w Bóbrce na 11 lekarzy jest 7 żydów, w Brodach na 10 lekarzy — 9 żydów, w Czortkowie na 16 — 13 żydów, w Zbarażu na 5 — 4 żydów, w Tarnopolu na 10 — 6 żydów, w Złoczowie na 18 — 11 żydów, w Drohobyczu na 30 — 14 żydów, w Gródku Jagiellońskim na 6 — 3 żydów, w Łańcucie to samo, w Przemyślu na 27 — 14 żydów, w Tarnobrzegu na 11 — 6 żydów, we Lwowie na 133 — 53 żydów, w Rawie Ruskiej na 8 — 5 żydów, w Dolinie na 13 — 9 żydów, w Kałuszu na 7 — 4 żydów, w Nadwórnej na 16 — 10 żydów, w Stryju na 14 — 11 żydów. Sprawiedliwość wymaga, by rząd przeczyścił Kasy chorych z lekarzy żydów.

Bankructwo socjalizmu we Lwowie. Socjaliści wydawali we Lwowie dzienniczek pt. „Dziennik Ludowy“. Był on mało znany w mieście i nie odgrywał żadnej roli w życiu publicznem. Zwolennicy socjalizmu lwowskiego potrafią się zdobyć na chwilowe krzykarstwo, ale nie na ideową pracę organizacyjną, jaką stanowi także popieranie i utrzymanie własnego organu. Gazetka potrafiła się utrzymać, gdy partja miała w swych rękach Kasę Chorych. Skoro jednak ten klejnot i źródło dochodów partyjnych wypadło jej z ręki, zabrakło też funduszów na pokrycie stałych niedoborów wydawnictwa i lokal redakcyjny trzeba było zamknąć. Sytuację uratowano w ten sposób, że gazetkę przeniesiono do Krakowa na utrzymanie bratniego dziennika „Naprzód“. Widocznie socjaliści sądzą, że Kraków jest lepszą dla nich glebą, aniżeli Lwów. „Dziennik Ludowy“ już nie istnieje, wychodzi jedynie wydanie lwowskie krakowskiego „Naprzodu“.

Z gazetki pozostał tylko tytuł, jak świadczy o tem zmniejszony format.

Wśród książek.

Dąbkowski Przemysław: Ziemia Sanocka w XV stuleciu. T. I. str. 187 + 7, T. II. str. 134 + 6. Wydawnictwa do Dziejów Kultury Ziem Wschodnich. Rzpltej Polskiej „Wschód“ Tom XI. i XII. Redakcja i Adm. Lwów, ul. Mickiewicza 5 a. — Praca źródłowa oparta na skrupulatnych badaniach dokumentów z przed pół tysiąca lat. Autor, znakomity znawca tych czasów opublikował już szereg prac ziemi sanockiej poświęconych. Wydane ostatnio dzieło w sposób systematyczny daje nam dokładny obraz tej ziemi w XV. stuleciu, budzi żywe zainteresowanie czytelnika, przed którego oczami przewijają się ludzie i czasy. Na szczególną uwagę zasługuje charakterystyka postaci. Całość uzupełniają liczne wykazy, tablice genealogiczne i dokumenty.

Henryk Rygier. Izby pracy. Projekt ustawy i uzasadnienią. Warszawa 1932 r.

Nakładem „Polskiej Składnicy Pomocy Szkolnych Otus“ wyszła praca p. **Henryka Rygiera p. t.: „Izby pracy“.** Wypełnia ona lukę w naszej literaturze z dziedziny zagadnień samorządu gosp. i jest przytem popularnie opracowana.

Z moich marzeń.

Z krainy marzeń, snów i tęczy
Na smutną ziemię wracam znów!...
W błogim zachwycie dusza klęczy
I żal jej złudzeń, złotych snów.

Na strunach tęsknot wiatr przelata
I słodka pieśń jak motyl drży...
A myśli lecą na kraj świata...
I nieuchwytne gonią sny...

O, czemuż chwila szczęścia mija,
Och, czemuż młodość krótko trwa?! —
Żałobny smutek mnie spowija
Jak zmierzch gasnące blaski dnia...

...Z krainy tęczy, złud i marzeń
Na smutną ziemię wracam znów
I żal mi raz przeżytych wrażeń
I niespełnionych nigdy snów.

Jadwiga Gostkowska.

Przez ogłoszenie w „Katolickim Głosie Pracy“. zyskasz solidnego klijenta.

Prenumerata

roczna	zł 3.60
półroczna	„ 1.80
kwartalna	„ —.90
miesięczna	„ —.30

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Katolicki Głos Pracy“.
Redaguje: Komitet Redakcyjny
Za redakcję odpowiada: Maksymiljan Lewandowski.
Redakcja i Administracja urzęduje codziennie od 17-19-tej z wyjątkiem niedziel i świąt.
Druk. A. Gojawiczyńskiego, Lwów, Kopernika 20. Tel. 28-18.

OGŁOSZENIA
Za wiersz jednołamowy przed tekstem, lub w tekście 1 zł., za tekstem 50 gr., Drobne ogłoszenia za 1 wyraz 10 gr. Dla poszukujących pracy bezpłatnie.